

BIOGRAFIA WILLIAMA TOMPKINSA

Sezon 05, odcinek 11

26 lipca 2016 r.

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

DW: Cieszę się, że jesteście z nami, ponieważ ten odcinek zrobi na was ogromne wrażenie. Przedstawimy wam biografię Williama Tompkinsa, inżyniera lotnictwa i kosmonautyki, człowieka z wewnątrz, który wyszedł do nas z wyjątkową wiedzą o szerokim zakresie oraz z konkretnymi informacjami związanymi z Tajnym Programem Kosmicznym, które wraz z Corey'em Goodem ujawniamy w tym programie. Chciałbym abyście teraz zobaczyli i poznali te wszystkie niezwykle zawzięte wspaniałej kariery Williama Tompkinsa. Zobaczcie sami.

William Tompkins: Kiedy byłem 9-cio letnim chłopcem to byłem z jakiegoś powodu zainteresowany budowaniem modeli okrętów Marynarki.



By zdobyć więcej informacji chodziłem do biblioteki i próbowałem tam znaleźć cokolwiek, czasami bywały tam informacje na temat różnych okrętów. Mój tato zabrał mnie wraz z moim starszym bratem do Long Beach. Mieszkaliśmy wtedy w Hollywood.



Zabierał nas do Long Beach w weekendy. We wczesnych latach 30. Marynarka Wojenna była zainteresowana tym, co Japończycy robili w Chinach.



Zdecydowali na przeniesienie Wschodniej Floty na zachodnie wybrzeże, ale nie mieli tam portu.

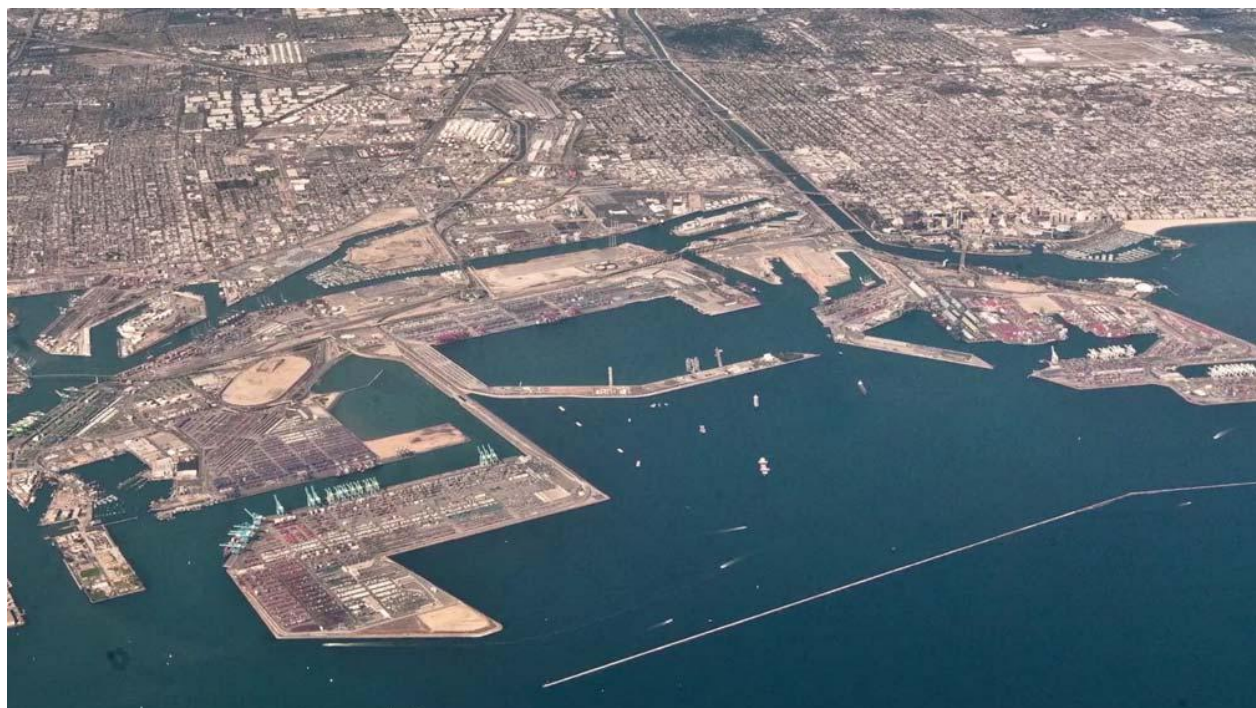


Czekali więc na zbudowanie falochronu zaraz przy Long Beach.

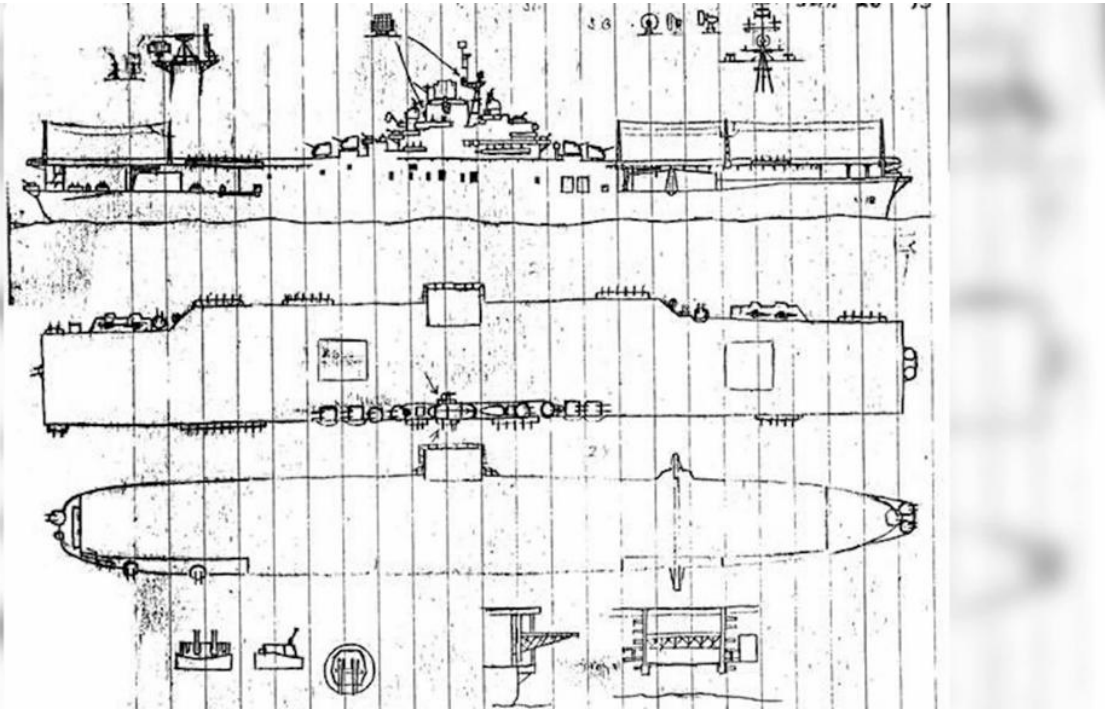




Wtedy ten falochron był na tyle duży, by objąć obydwie Floty - Wschodnią oraz Flotę Pacyfiku.



Kiedy pojawiły się okręty, dla wszystkich to było nowością. Dla mnie było wspaniale, ponieważ mogłem pójść do zatoki i mogłem... Nie można tam było używać aparatów fotograficznych, ale mogłem naszkicować te wszystkie radary i tajne rzeczy, ponieważ okręty znajdowały się w odległości 10 czy 12 przecznic od Long Beach.

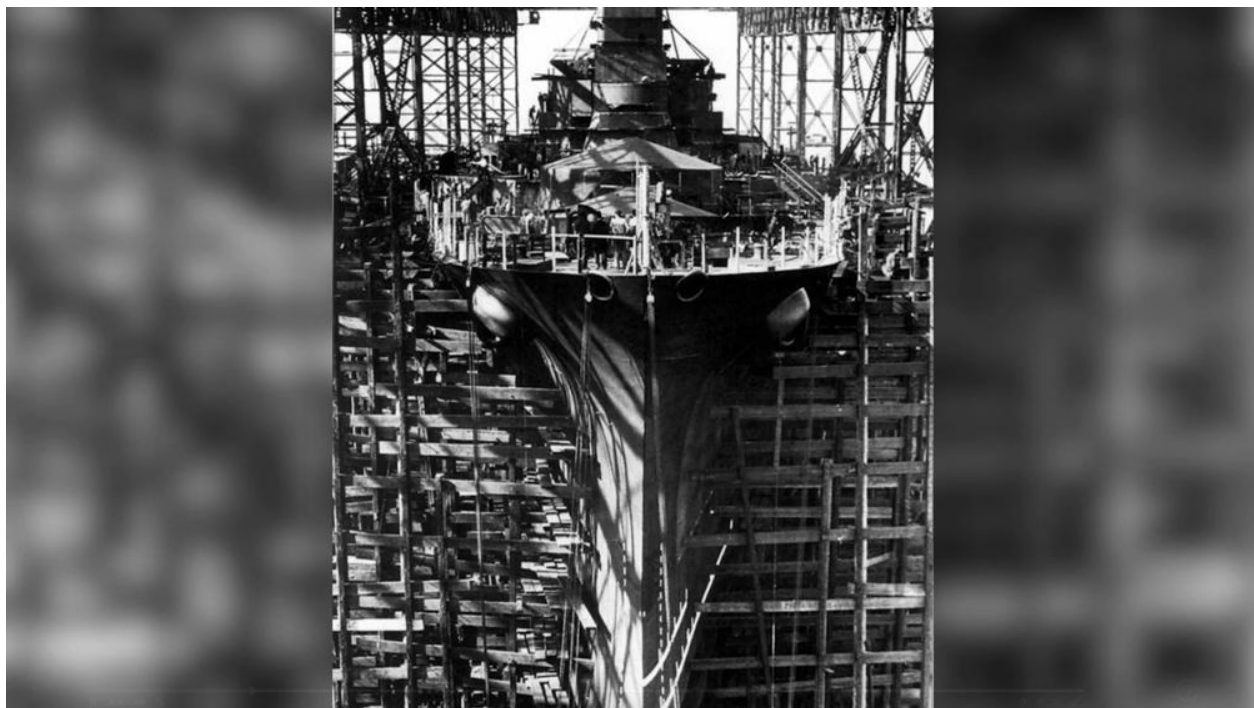


W weekendy Marynarka pozwalała ludziom na zwiedzanie okrętów, więc tato zabierał nas tam z bratem.

Zainteresowałem się lotniskowcem. Wtedy były tam obydwie: „Lexinton” i „Saratoga”.



Ten przeogromny lotniskowiec miał 1000 stóp (305m) długości - niesłychane - jego wysokość sięgała 11 pięter.



W środku znajdował się przeogromny hangar, jego rozmiar był niewiarygodny.

Dla mnie to wszystko wyglądało jak pojazd kosmiczny. Tak to widziałem. Potrzebowałem więc pomocy do zbudowania lotniskowca „Lexington”.

Potrzebowałem radaru. Potrzebowałem wielu innych detali 5 calowych dział, 20 milimetrych, 40 milimetrych, gdzie były te wszystkie rzeczy. Pamiętam, że robili przebrojenie każdego okrętu w najnowszy sprzęt, jaki tylko wpadł im w ręce na wypadek wojny.







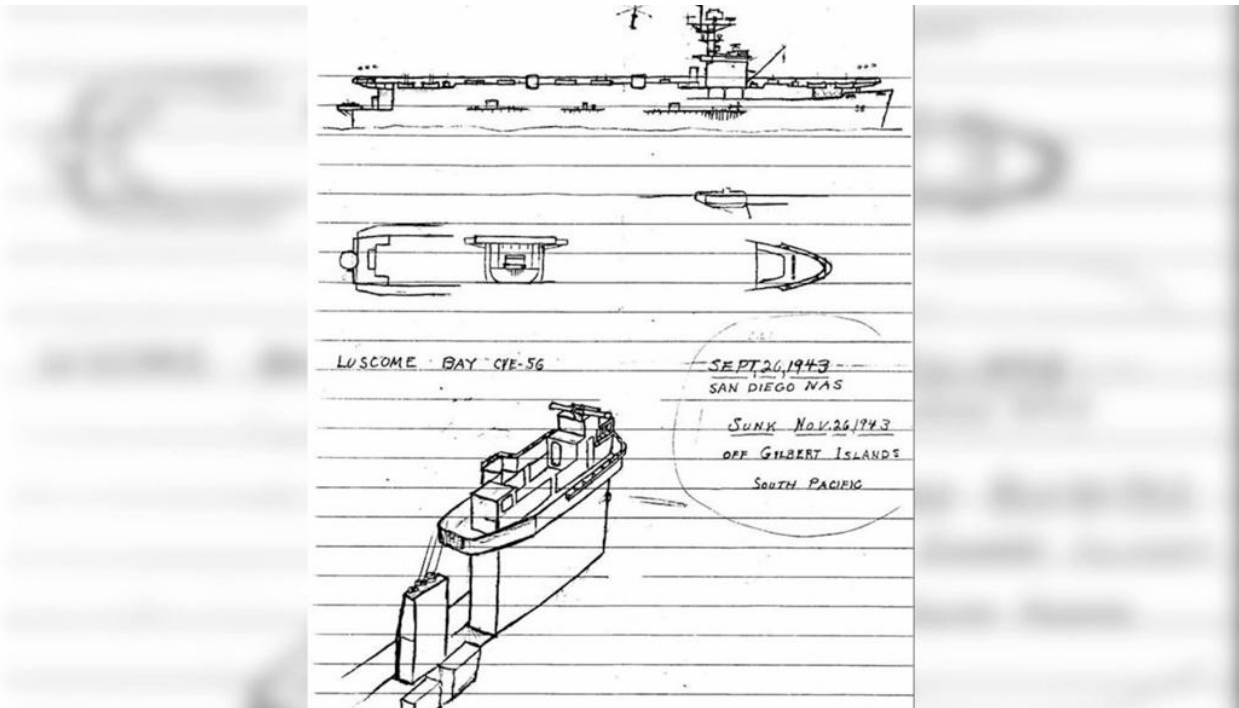
By zobaczyć radar, przeszedłem pokład startowy, a tam na samym szczycie wieży, obok centrum kontroli, padał cień, który mogłem obejść i go oznaczyć. Na jego podstawie potrafiłem określić kształt i rozmiar (radaru), a że byłem bardzo dobry w obliczeniach, potrafiłem odgadnąć jak wyglądał.



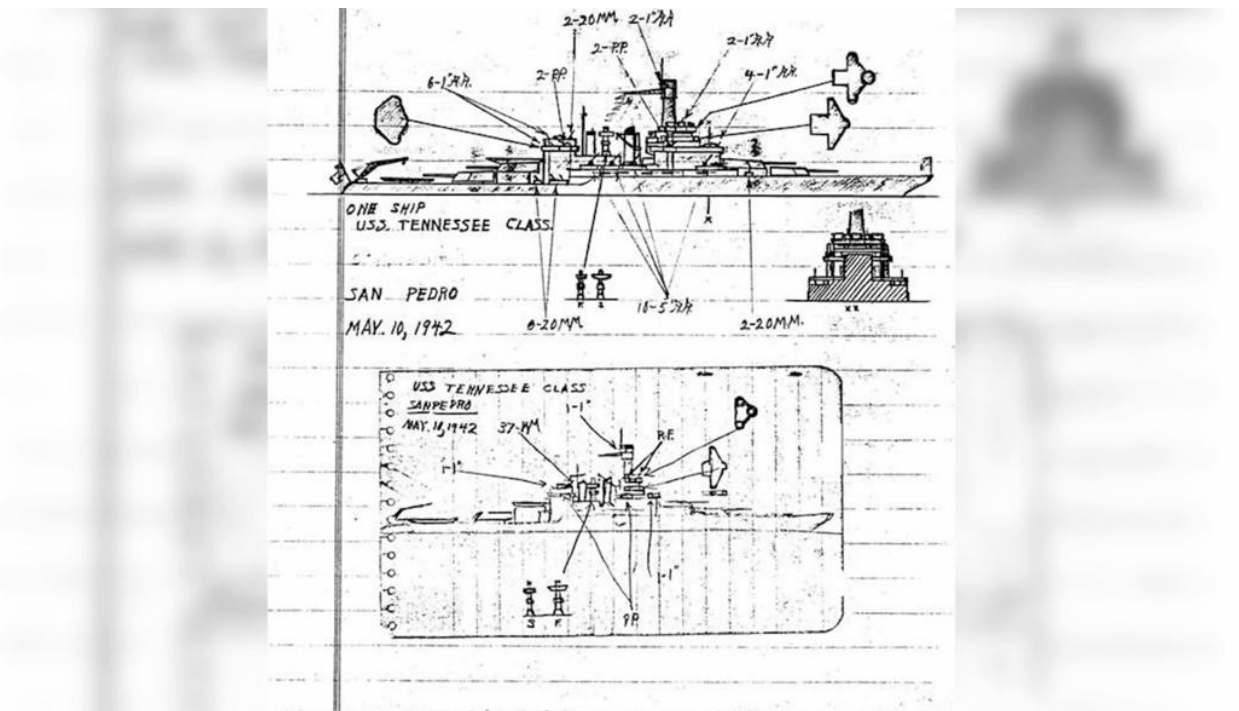
Podszedłem później do dziobu lotniskowca, mieli tam te tajne katapulty parowe, które służyły jako wyrzutnie samolotów, by te mogły szybciej się wznieść.



Oczywiście, to wszystko było ściśle tajne, ale ja sobie to wszystko obszedłem, zrobiłem obliczenia i wróciłem.



W drodze do domu, kiedy jechaliśmy z tatą z powrotem do Hollywood, zacząłem robić pierwsze perspektywiczne szkice.

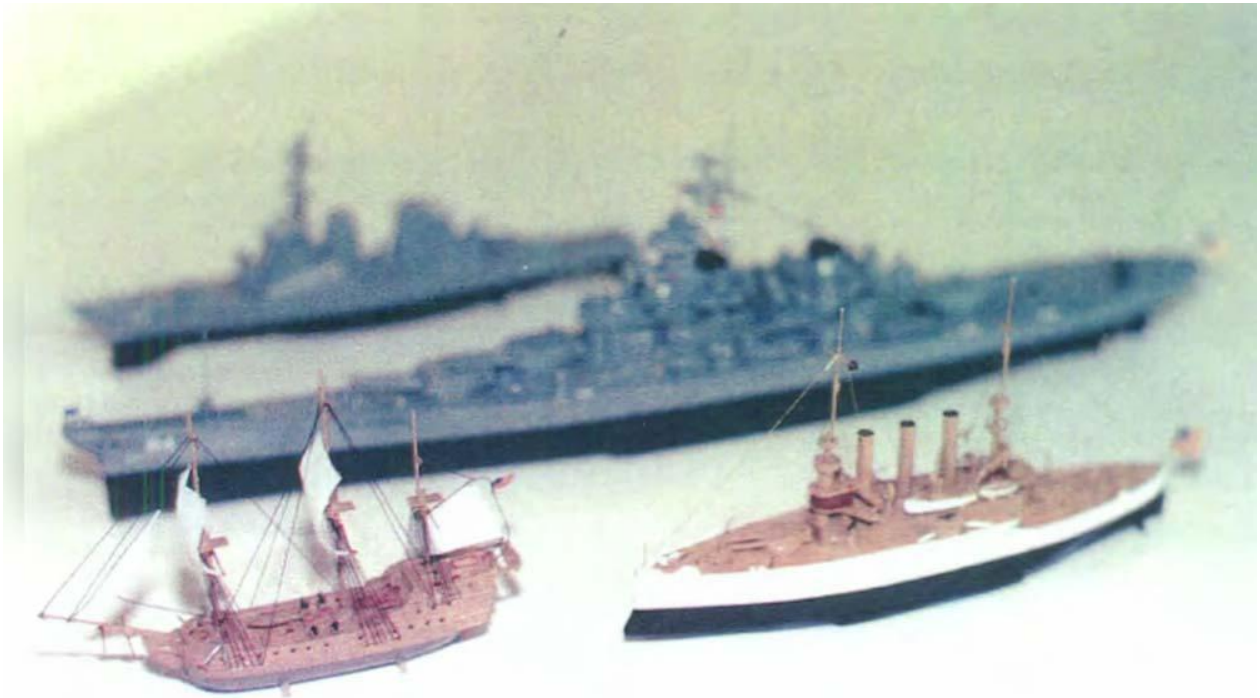


Pod koniec tygodnia, po zajęciach szkolnych, robiłem dokładne rysunki.



Budowałem wtedy tę część okrętu i dołączałem do modelu.





W swojej kolekcji miałem około 40 modeli okrętów - o czym dowiedzieli się niektórzy ludzie. Dowiedziały się o tym gazety i napisali artykuły o dziecku Marynarki.



Dom Towarowy Broadway w Hollywood Boulevard poprosił nas o wystawienie modeli w witrynie ich okna.



Przeznaczyli na to naprawdę dużą przestrzeń.



Mieli tam dla mnie biurko na którym miałem swoje rzeczy do robienia modeli i demonstrowałem jak je robię.





Robiłem to przez cały tydzień po szkole oraz w weekendy. Było to dla mnie dużym wyzwaniem.



Pierwszy artykuł, który do tego nawiązał zwrócił uwagę ludzi Marynarki, którzy podczas urlopu przybyli z bazy do Hollywood. I tak mieli się tam udać, więc przyjechali też tam, gdzie były te modele.



Nie mogli się nadziwić z jaką dokładnością zostały te modele wykonane. Jeden z nich skontaktował się z człowiekiem wywiadu Marynarki. Sytuacja zrobiła się wtedy poważna. Do biura mojego taty w Wilshire Boulevard przybył wywiad Marynarki z San Pedro. Zabrali go i przesłuchiwali przez dwa i pół dnia, aż w końcu zorientowali się, że nie jest rosyjskim szpiegiem lub kimś podobnym.

Po przesłuchaniu przyszli do naszego małego mieszkania w Hollywood. Dzieliłem pokój z moim bratem i miałem sterty papierów ułożone w stosy do połowy wysokości pokoju. Ci goście weszli do tego małego pokoju i zaczęli to wszystko przeglądać. Przystudiowali to. Powrócili po trzech dniach, a później po czterech i przejrzyli prawie wszystko co miałem. Miałem setki skeczy, setki rysunków, setki perspektywicznych planów, ponieważ miałem szalone pomysły i wizualizowałem jak to wszystko połączyć i zbudować modele.

Odpuścili więc mojemu tacie. Ze względu na jego biznes przenieśliśmy się stamtąd do Long Beach, mieszkaliśmy zaledwie 11 przecznic od plaży.



Mogłem więc teraz pójść na plażę i podejrzeć cały najnowszy sprzęt. Było to naprawdę efektywne.

Przez dwa lata chodziłem tam do specjalnej szkoły, wróciłem do Hollywood i poszedłem do gimnazjum w Hollywood. No i oczywiście na zajęcia z kreślarstwa.



Obok mnie siedziała młoda dziewczyna, która nie mogła uwierzyć, że tak szybko robiłem rysunki.



Daleko wyprzedzałem klasę, ponieważ robiłem już to wcześniej.

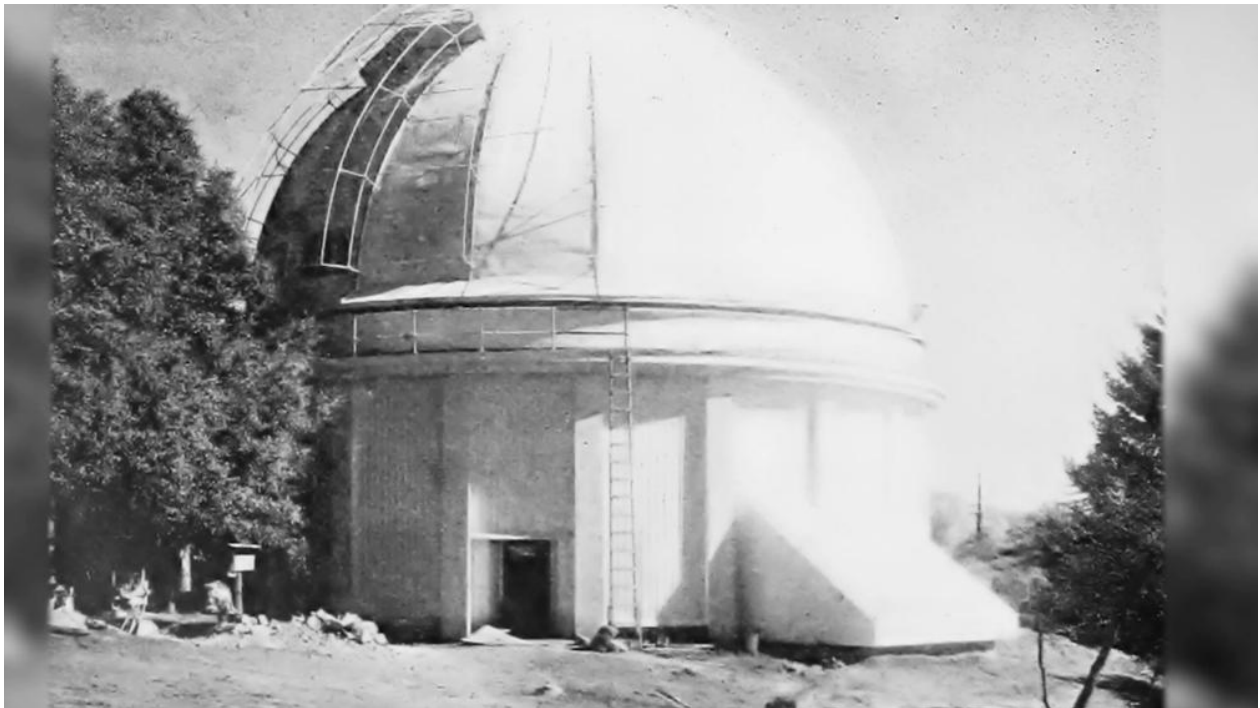


Poszliśmy razem do szkoły średniej w Hollywood, ona była w mojej klasie angielskiego. Nie byłem introwertykiem, ale po prostu... nie lubiłem angielskiego.

Nie lubiłem przemawiać przed ludźmi i tego typu rzeczy. Ale ona tam była, więc na przerwach rozmawialiśmy o wszystkim i w pewnym sensie się uspokajałem. Kiedyś nauczyciel mnie wybrał i chciał abym wyszedł przed wszystkich i zaczął rozmawiać. Opowiadałem więc o modelach okrętów oraz o tym, że chodziłem na te lotniskowce i niszczyciele, krążowniki i łodzie podwodne itd.

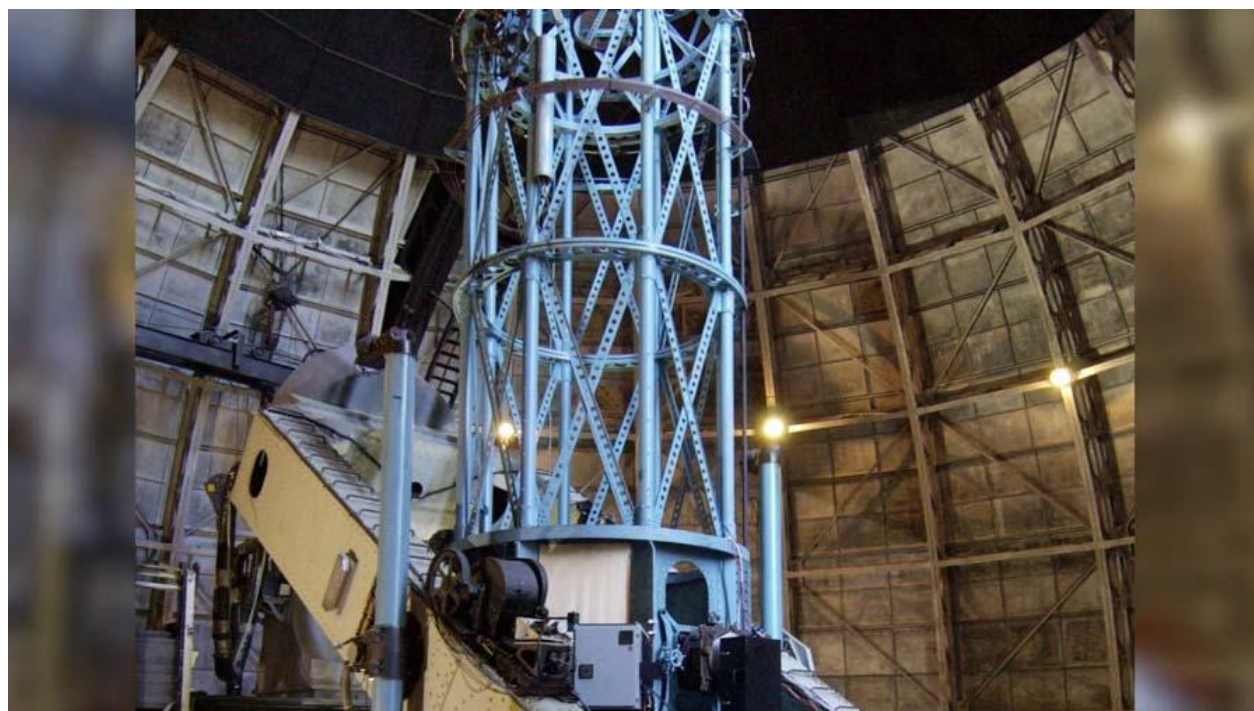
Nauczyłem się w tej klasie tak przemawiać, że w związku z zamieszczonymi informacjami w gazetach na temat modeli okrętów poproszono mnie o przemówienie na stadionie Hollywood, gdzie przemawiałem do czterech różnych grup na temat Marynarki Wojennej. Przemawiałem jak profesjonalny mówca. To niewiarygodne co ta klasa dla mnie zrobiła.

Jeden człowiek związany z Marynarką poprosił mojego tatę, by ten zabrał mnie wraz z bratem do obserwatorium astronomicznego Mount Wilson, które znajdowało się niedaleko na wschód od Pasadeny - w przepięknym miejscu.





Patrząc przez ten 100 calowy teleskop czułem, że było dla mnie pewnego rodzaju wydarzeniem, a także miałem możliwość przysłuchiwania się niektórym spotkaniom astronomów, którzy pozwalali nam w pewnym sensie uczestniczyć w swoich dziennych obowiązkach.

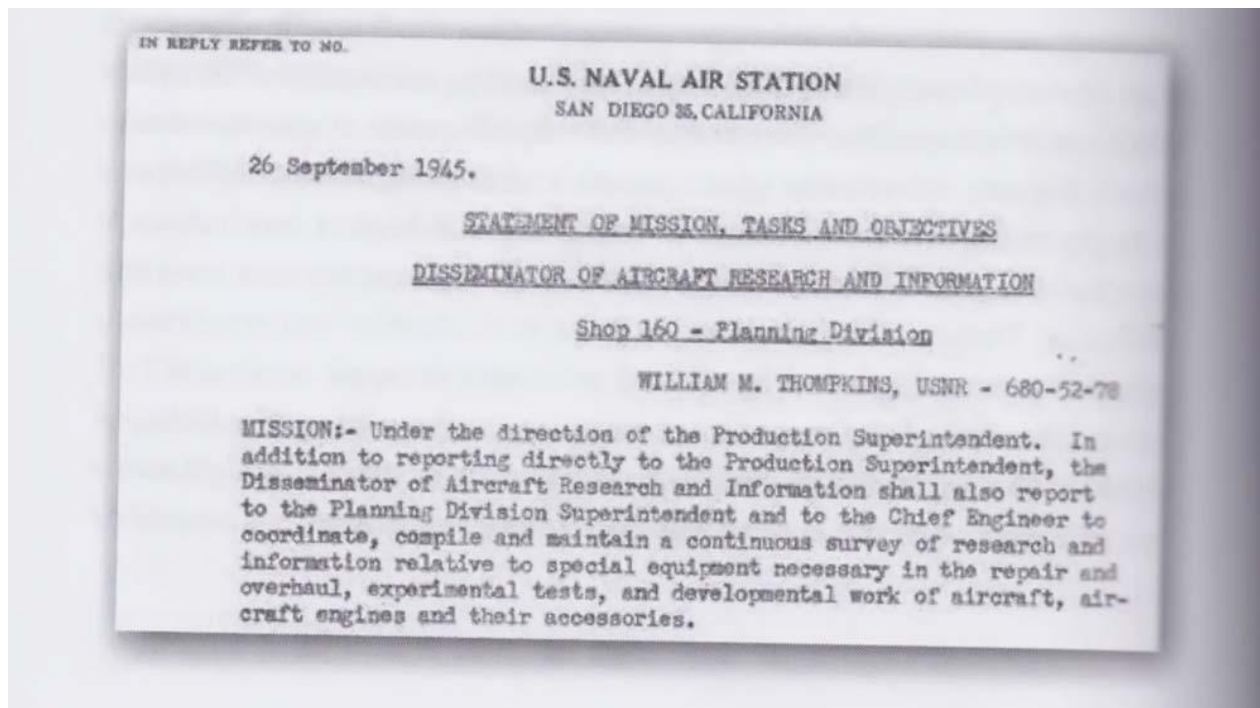


Byłem więc zdziwiony, że niektóre poruszane przez nich pytania wskazywały na to, że tam nic nie ma.

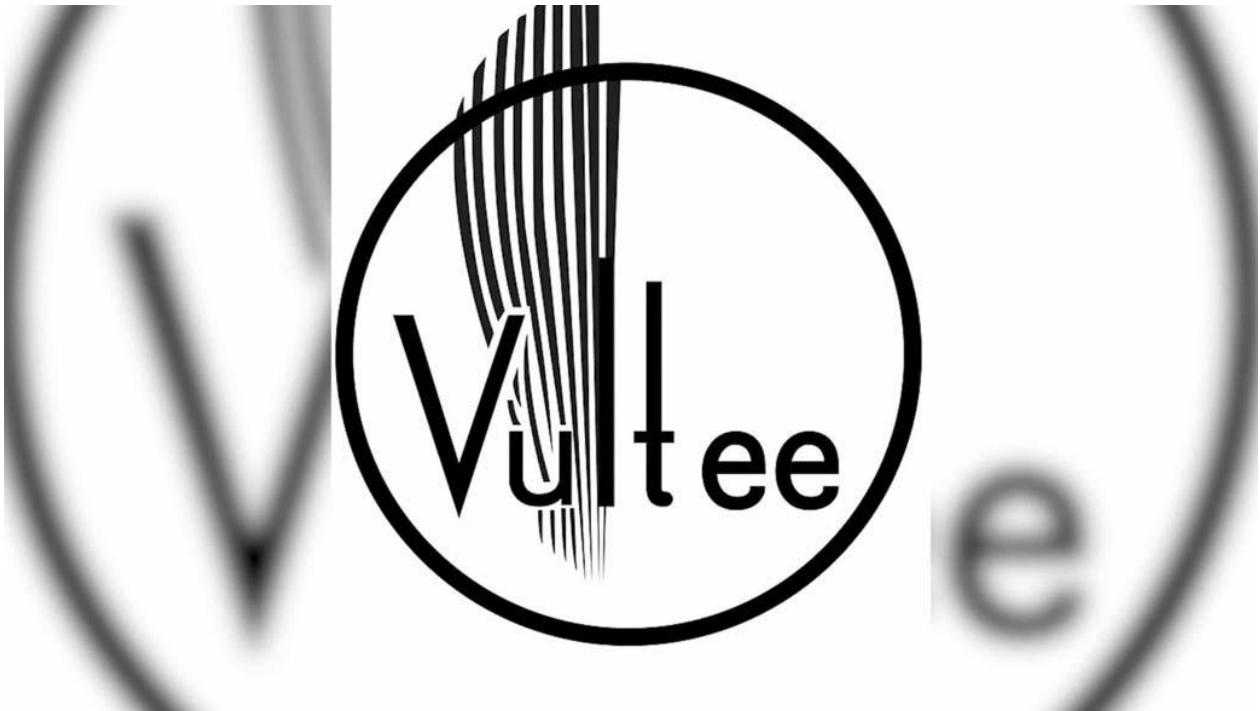
Z jakiegoś powodu już wtedy wiedziałem, że istnieją tam planety zamieszkałe przez ludzi. Wiedziałem o tym. Nie miałem wątpliwości.

Tak jakby poruszyłem to parę razy, ale oczywiście zostałem odparty, ponieważ ci goście mieli osiem lat astronomii i wiedzieli „co się tam dzieje”, ale tak naprawdę to nie wiedzieli.

Ta część dotarła do wywiadu Marynarki i znowu zabrali mojego tatę i mnie, zawieźli nas do San Pedro, gdzie przygotowali dla mnie pakiet wdrażający do Marynarki i wprowadzili do pewnego programu. Nie wiedziałem do jakiego.



Zamiast zaraz jechać do obozu dla rekrutów, Marynarka wysłała mnie do Vultee Aircraft w Downey w Kalifornii, niedaleko Los Angeles, którym teraz jest North American Space Systems.

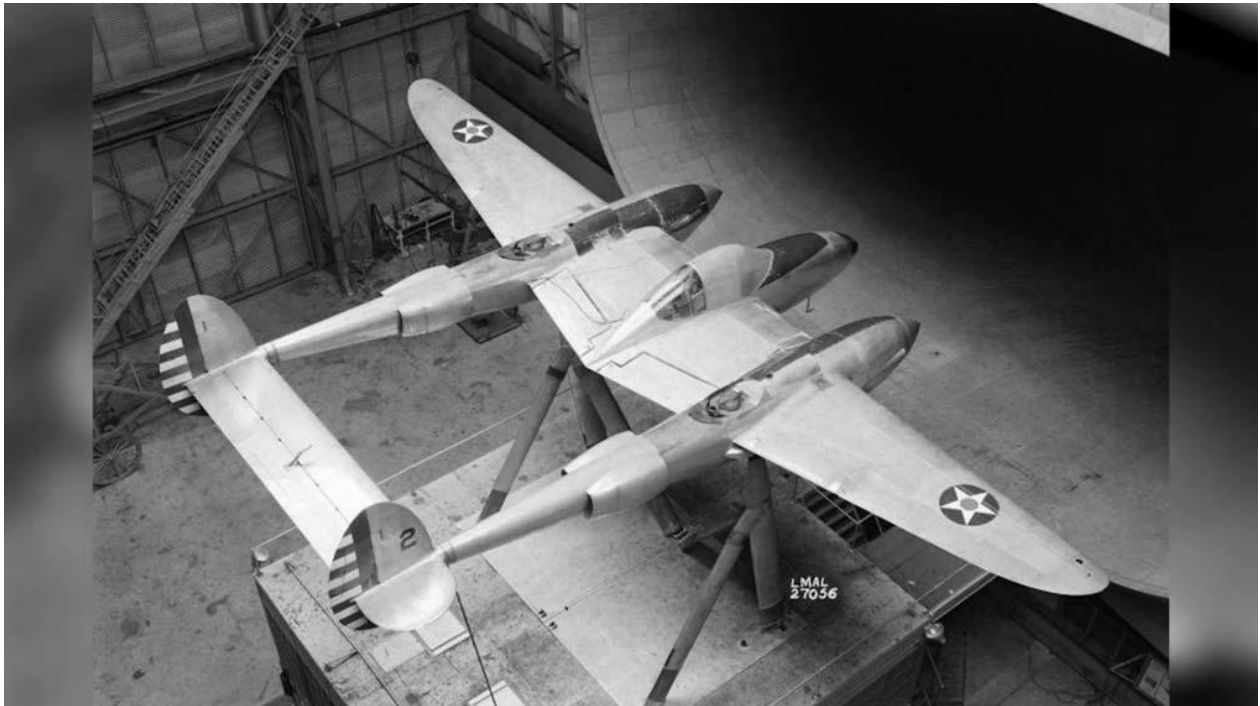




Praca w North American to było konwertowanie pozaziemskich systemów komunikacyjnych i sprawianie, żeby działały i wtedy ich kopiowanie. Stamtąd przeszedłem do Lockheed, a tam do tunelu aerodynamicznego.



Przenieśli mnie z tunelu aerodynamicznego i wdrożyli w inne badania.



Miałem przecucie, że Lockheed jest niezłe, ale tak naprawdę to dopiero coś się dzieje w Santa Monica - w Douglas.



Poszedłem tam i zatrudniłem się jako kreślarz.



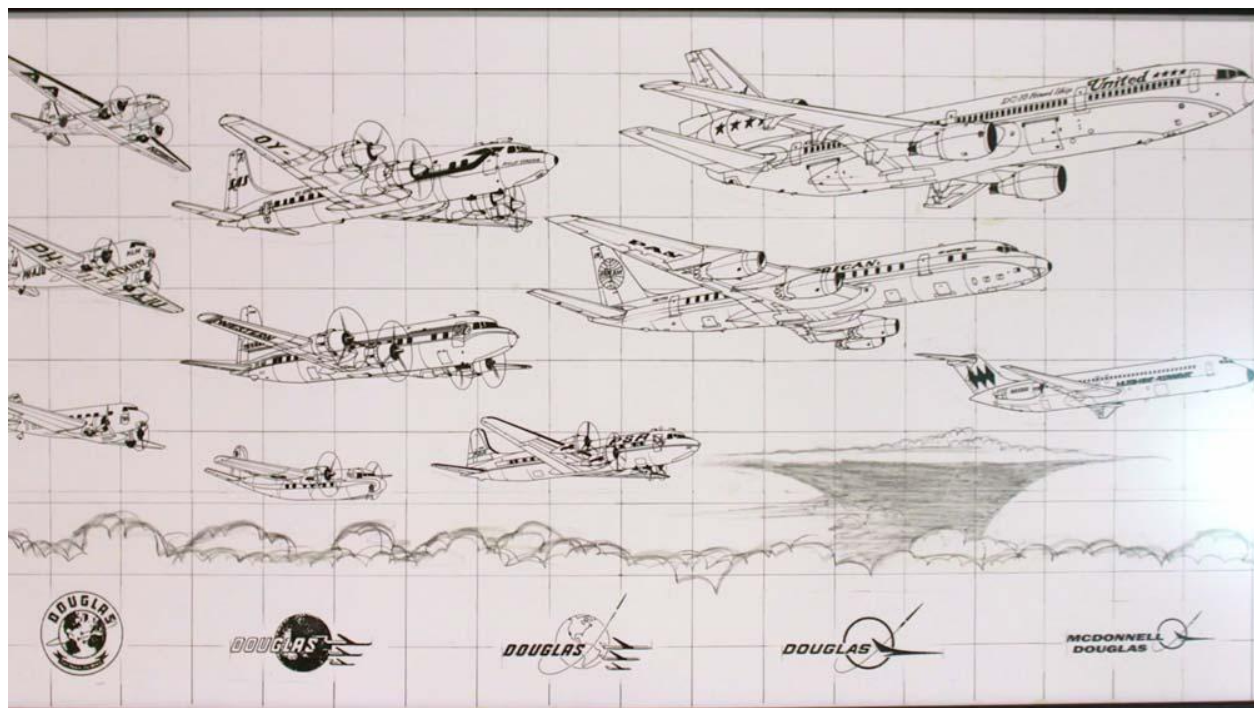
Dostałem się tam z moimi modelami okrętów. W bardzo krótkim czasie firma Douglas użyła moich modeli okrętów i zabierając je wszędzie reklamowała Douglas Aircraft Company.



Wtedy dopadł mnie wicedyrektor korporacji Douglas i chciał abym zbudował bardzo dużą żaglówkę, która miała być kopią żaglówki Douglas Sr's przycumowanej w San Pedro.



Musiałem tam pojechać, zmierzyć ją i zrobić rysunki. Zbudowałem ją w bardzo krótkim czasie, ponieważ wiedziałem jak to zrobić. Dali mi ją na gwiazdkę. Od tej pory byłem w komitywie z wicedyrektorem Douglas.



Pracowałem więc wtedy dla Douglas i od dwóch tygodni byłem kreślarzem, kiedy szef sekcji zapoznał się z moim doświadczeniem.

Oczywiście były tam wyszczególnione te wszystkie rzeczy, które zrobiłem dla Marynarki. Przeniósł mnie więc do zespołu ekspertów, to był pierwszy zespół ekspertów, w którym uczestniczyłem. Było to wewnątrz odizolowanej strefy w Douglas.

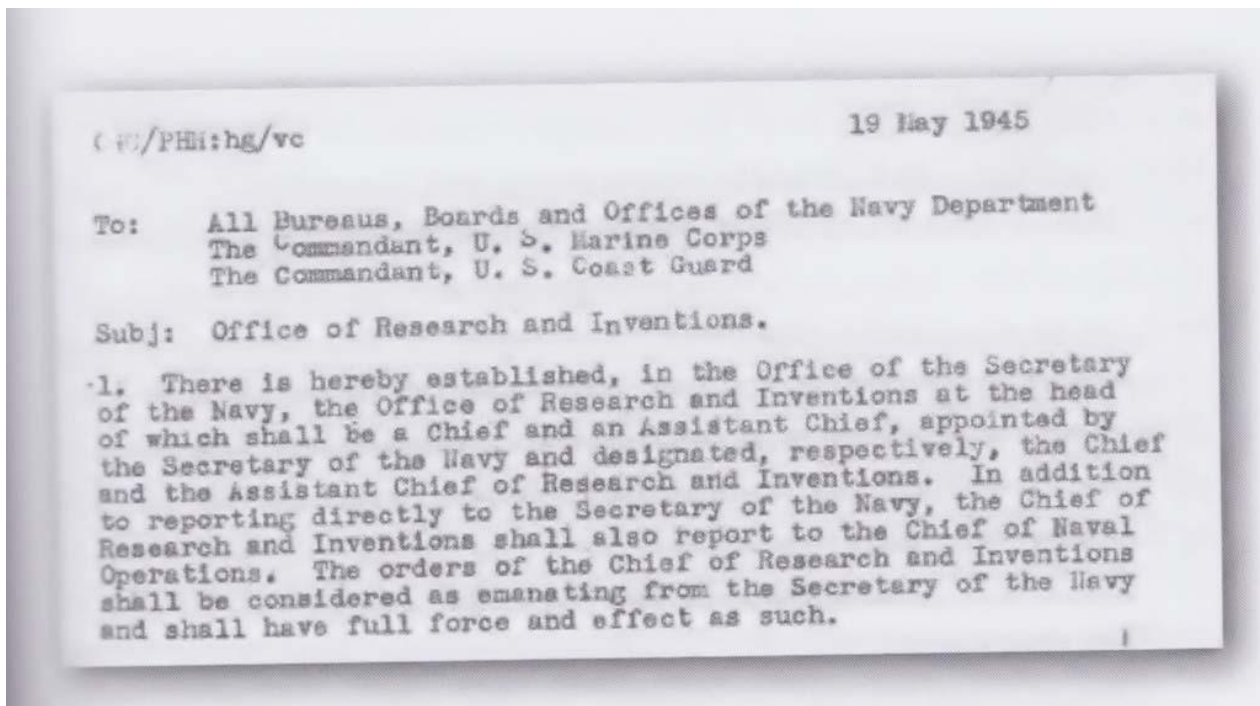


Pracowało tam 200 ludzi. Jedno z moich zadań sięgało 12 lat, przybyłem z nim do Douglas. Kiedy byłem w Marynarce poleciałem do Douglas i przekazałem je zespołowi inżynierów.

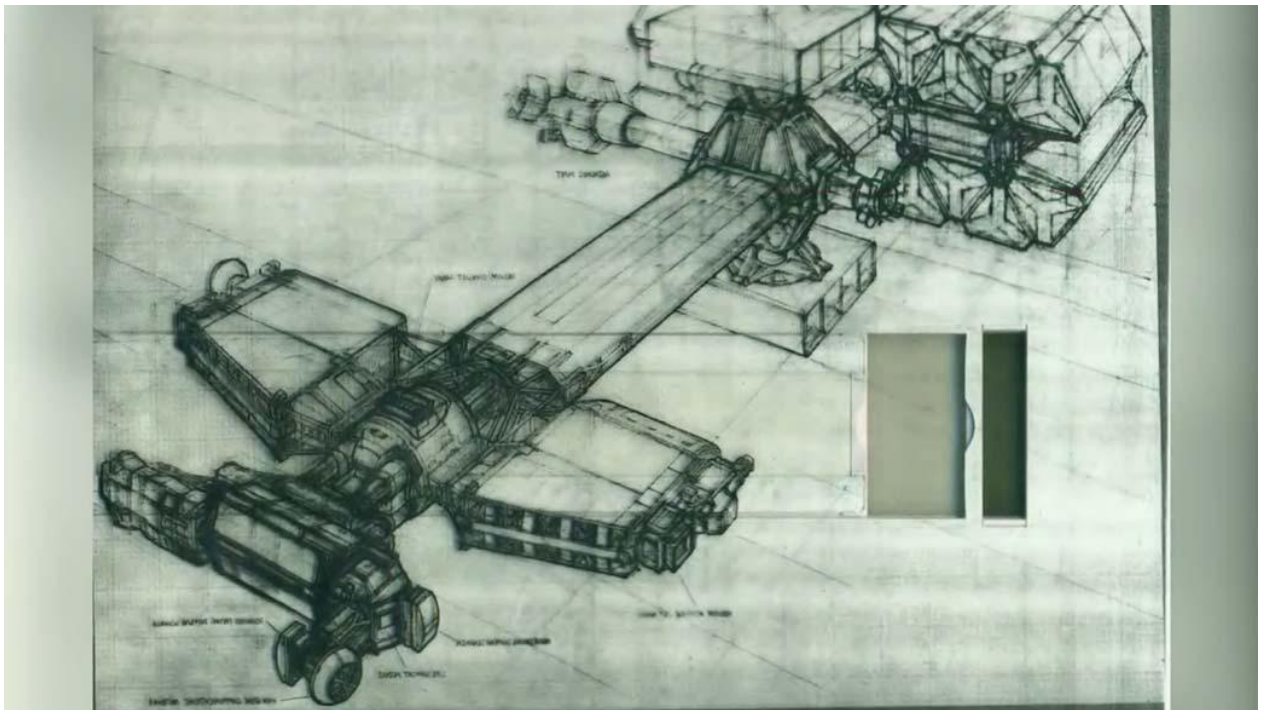
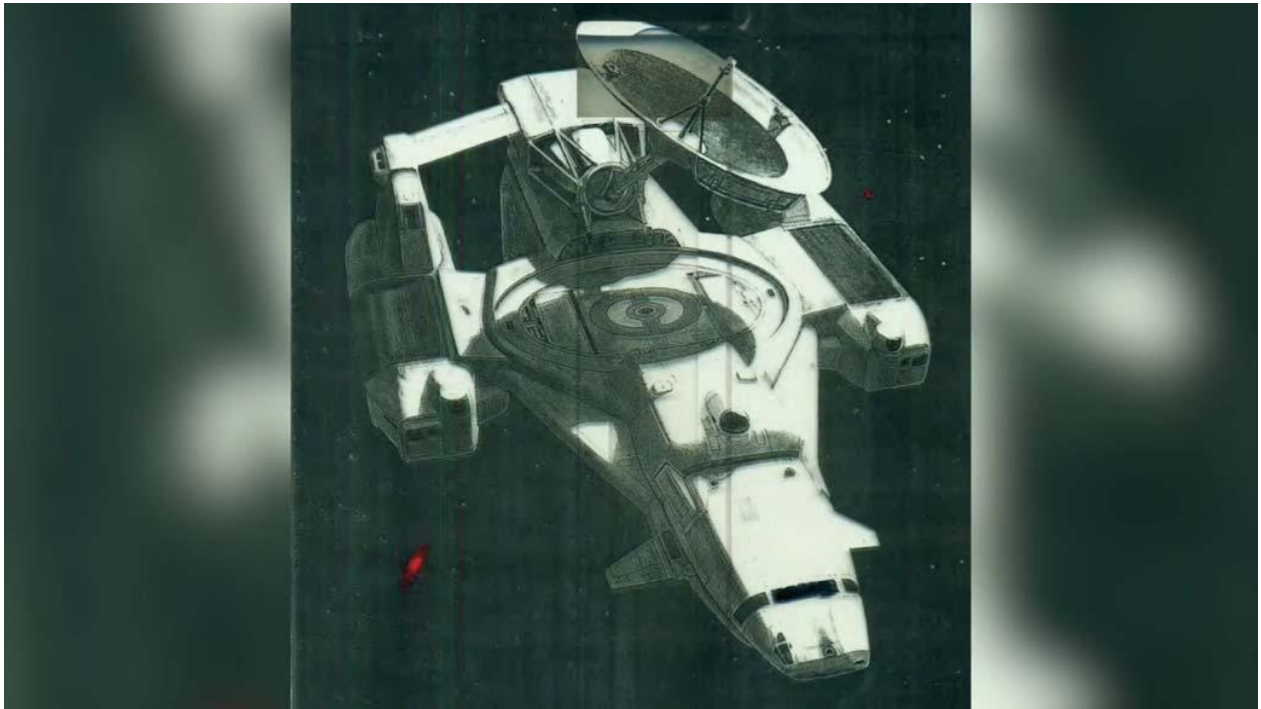
To wszystko jest udokumentowane – musiałem się do tego odwoływać – tu jest jeden z moich dokumentów z Marynarki, więc poleciałem i przekazałem im go.



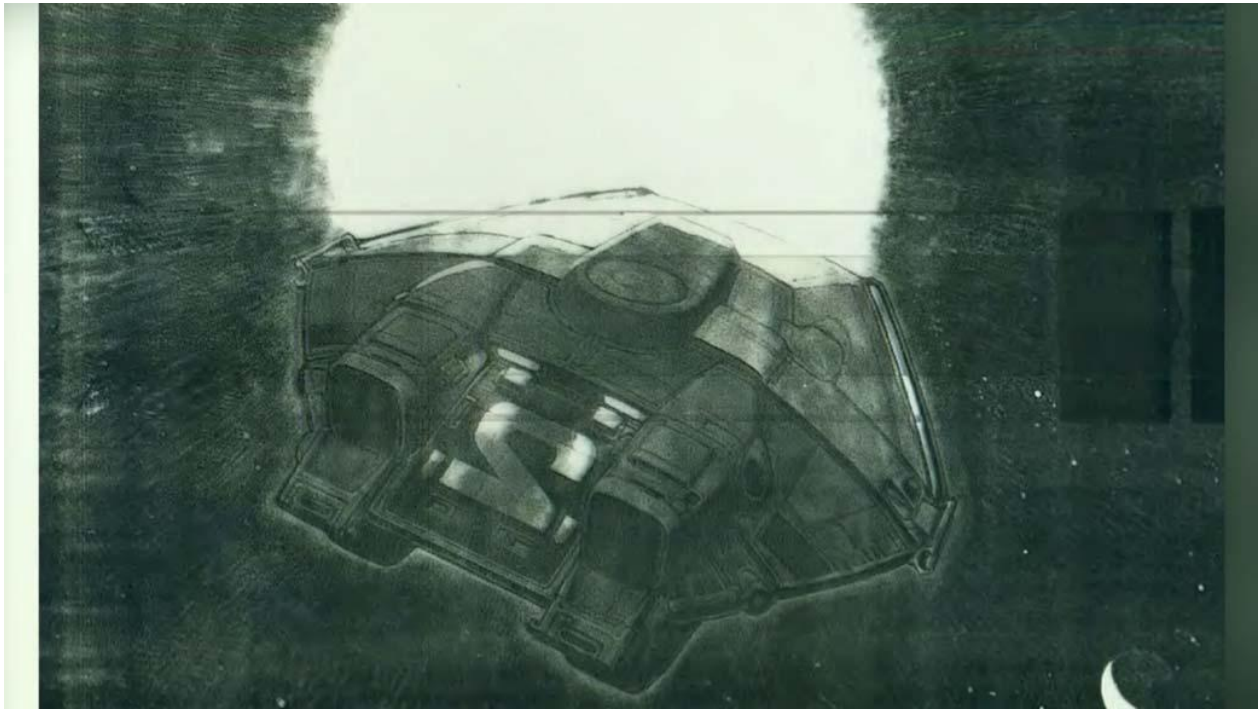
Okazało się, że był to pierwszy zespół ekspertów. Tak jak później w TRW, badaliśmy każdy pozaziemski aspekt – wojskowy czy komercyjny.



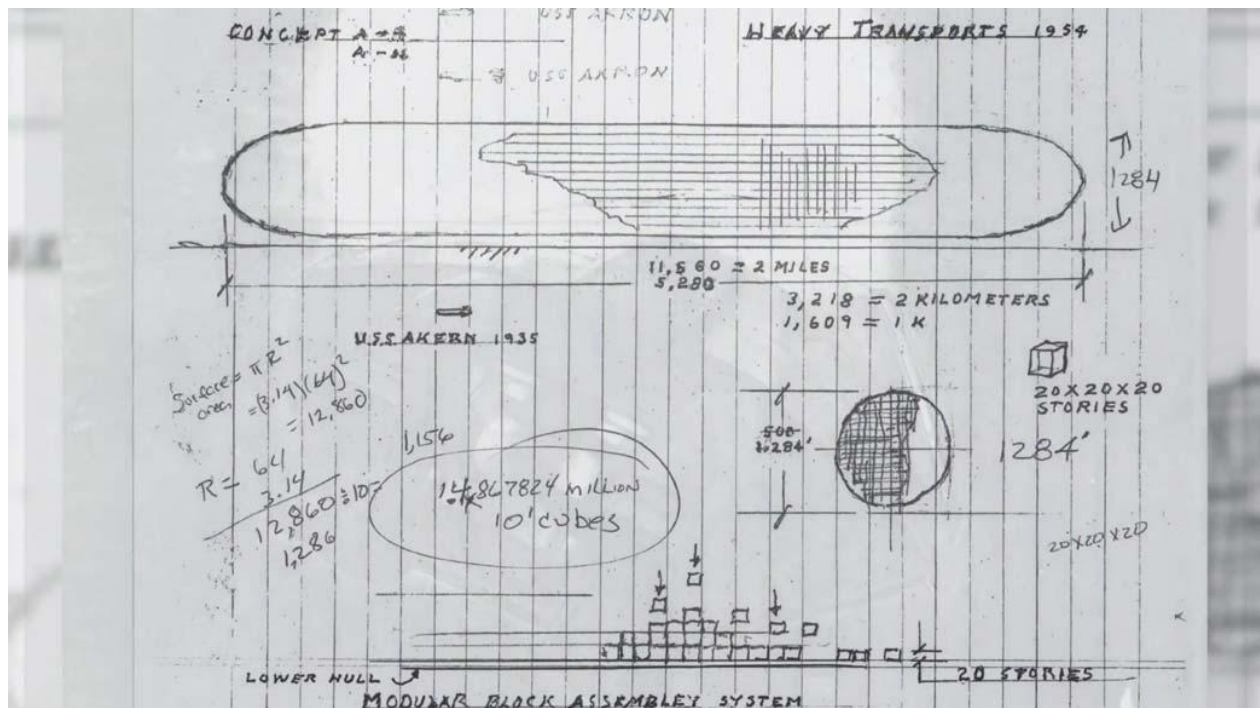
Moim zadaniem było zaprojektowanie dla Amerykańskiej Marynarki Wojennej około 16, 18 różnej klasy grup okrętów bojowych, które jeszcze nie istniały.



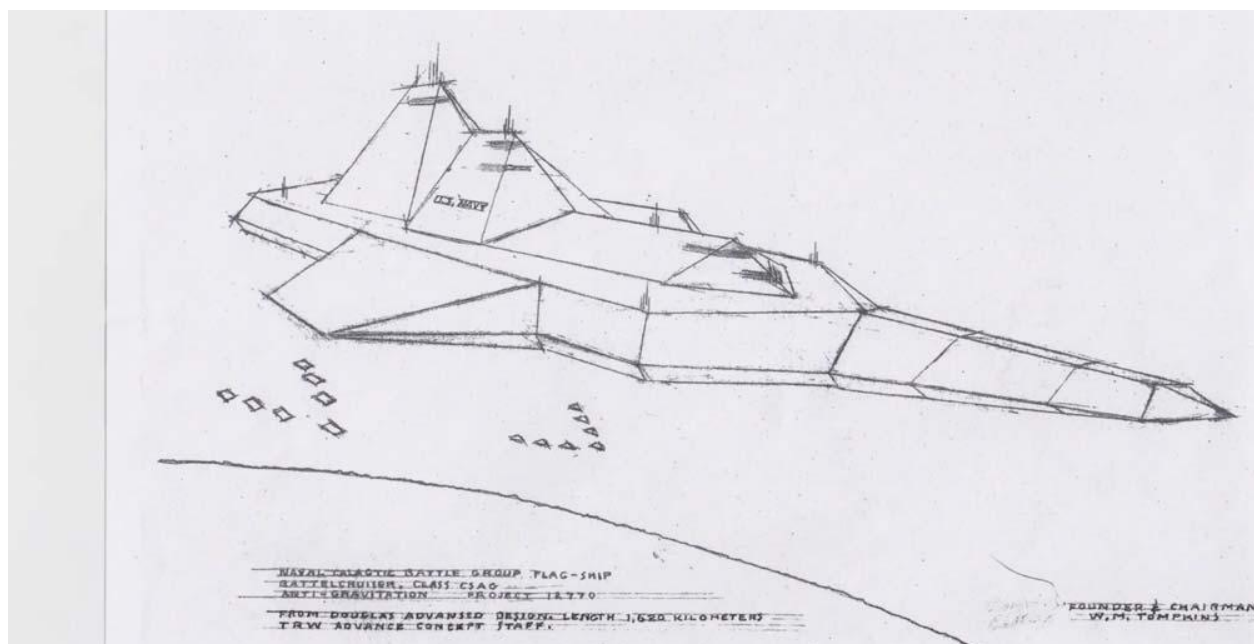
Te większe zaczynały się od 1 km i były aż do 6 kilometrów.



Te statki latały w Kosmosie.



To były kosmiczne transportowce. Zaprojektowałem kosmiczne transportowce Amerykańskiej Marynarki Wojennej, które w końcu zbudowano w późnych latach 70. w podziemnej bazie w Utah.



Widzieliście zdjęcia statków kosmicznych Amerykańskiej Marynarki Wojennej – Słonecznego Strażnika (Solar Warden). Słoneczny Strażnik wywodzi się z zespołu ekspertów pracujących w dziale inżynieryjnym w Douglas.

Wiele innych rzeczy stamtąd pochodzi.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.